



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA

KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



R. IX: 2011

Nr 10 (279)

Data odczytu: 16.3.2011

Data wydania: 16.3.2011

840. spotkanie

**mgr Małgorzata Ambrosius-Okońska**

## 60 lat Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 w Grudziądzu

Historia, którą opowiem rozpoczęła się w 1948 roku. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. Polskich Olimpijczyków znajduje się aktualnie na ulicy Parkowej 25. Uczą się w nim dzieci upośledzone umysłowo z całego regionu w wieku od 3-go do 25-go roku życia.

Wszystko zaczęło się w marcu 1948 roku w Świeciu nad Wisłą. Tam właśnie założono mający dziś 62 lata Ośrodek noszący wtedy nazwę Państwowego Zakładu Wychowawczego. Powstał przy Szpitalu Psychiatrycznym i trafiło do niego na początku 60 dzieci z całej Polski. Dzieci były bardzo różne, nie wszystkie były upośledzone. Wśród nich było wiele sierot wojennych, dzieci zaniedbanych. Zdarzały się dzieci, które o sobie nic nie wiedziały i trzeba było im nadawać imiona, nazwiska, określać datę i miejsce urodzenia. Przy Zakładzie powstało 5 klas szkoły podstawowej. Dzieci mieszkaly na salach w oddziałach szpitalnych, co nie wpływało dobrze na atmosferę wśród wychowanków.

Znaleziono lepsze rozwiązanie. Przez ponad rok, od sierpnia 1949 roku, dzieci mieszkaly wspólnie z wychowankami Państwowego Domu Młodzieży w Świeciu. Było swobodniej, mniej koszarowo. Poprawiło to samopoczucie dzieci i warunki pracy nauczycieli, ale to jeszcze nie był własny kąt, który można zagospodarować po swojemu. Wszystko urządzano sposobem gospodarczym, np. własnymi rękoma naprawiano meble, ławki, stoły i krzesła. Kupowano sprzęt, dzieci miały radio i aparat kinowy. Powstała własna biblioteka, koło sportowe, dzieci jeździły na wycieczki.

Szukano jednak ciągle lepszego miejsca wychowanków, które by pomogło dzieciom zapomnieć o tym, co w ich życiu było szare i smutne. Szukano miejsca nie tylko do mieszkania i uczenia się, ale miejsca, w którym można urządzić boiska, ogrody, place do zabawy. Znaleziono mało zniszczone budynki w Grudziądzu. Pamiętać musimy, że był to czas powojenny, trudny dla wszystkich. Nie było łatwo o nowe miejsce dla tak dużej liczby dzieci, a była ich już ponad setka.

Ulica Waryńskiego i nieistniejące już rzędy ponemieckich baraków nie kojarzą się Grudziądzanom z domem, a jednak dla wielu wychowanków Państwowego Zakładu Wychowawczego było to miejsce, gdzie znaleźli bezpieczną przystań i ludzi, którzy stworzyli im drugi dom.

Od decyzji, z dnia 6 lipca 1949 roku o przeniesieniu PZW ze Świecia do Grudziądza na ul. Waryńskiego do przyjazdu dzieci minęło 8 miesięcy. Dzieci wiedziały, że wkrótce znajdą swój własny kąt i nie mogły się doczekać przenosin. Myślały, jak będzie wyglądał nowy budynek szkoły i gdzie będą mieszkaly? Do Grudziądza przyjechało 77 dzieci z niewielkim dobytkiem.

Co zobaczyły po zajechaniu na miejsce? Szeregi niskich, obdrapanych, uszkodzonych baraków.

We wspomnieniach pracowników, którzy witali dzieci w nowym miejscu przewija się rozczarowanie dzieci wyglądem ich nowego domu i wielkie zaskoczenie serdecznością powitania i warunkami, jakie stworzono mimo skromnych możliwości: białe obrusy, talerzyki i kubeczki porcelanowe, półmiski pełne ciasta, kanapek. Panie kucharki w białych fartuchach zachęcające, aby jeść i pić. Dzieci nie znały tego ze Świecia, gdzie jadły z blaszanych talerzy i piły z blaszanych misek, a posiłki kładziono na drewnianym, poplamionym stole. Poczuli, że ktoś o nie dba, chce stworzyć im długo szukany dom. Serdeczne przyjęcie przełamało pierwsze wrażenie i tak zaczęła się historia w nowym miejscu – w Grudziądzu. Historia, która trwa do dziś.

Nowe lokum tworzyło dziesięć budynków parterowych, część murowanych, część drewnianych na podmurówce. W barakach był prąd, woda, kanalizacja i centralne ogrzewanie. Niestety część budynków nosiła ślady bombardowań. Należało postawić w wielu pomieszczeniach ściany działowe, wymienić podłogi. Teren był niski i podmokły, słabo zadrzewiony. Jednak był własny i wszyscy zabrali się z zapałem do dalszej pracy. Pracy było dużo.

Własnymi rękoma zagospodarowano tereny wokół baraków: posadzono drzewa owocowe, powstało boisko sportowe i tereny zielone z ławeczkami. Z czasem powstała niewielka sala gimnastyczna, gdyż sport zawsze był ważny w życiu uczniów. Kiedy tylko pozwalała pogoda ćwiczyli na świeżym powietrzu. Sport pozwalał oderwać się od codzienności. Pokazywał, że każdy ma prawo do sukcesu.

Teren zakładu był duży, co pozwoliło zorganizować działkę pod ogrodnictwo ze szklarnią. Przez pewien czas hodowano nutrie, jedwabniki, a nawet króliki angorskie. Był kurnik, pieczarkarnia, hodowano świnię. W zakładzie zatrudnieni byli pracownicy odpowiedzialni za ogrodnictwo, inni za hodowlę.

Przyuczali oni wychowanków do zajęć w gospodarstwie. Uczniowie łączyli naukę z opieką nad zwierzętami i pracą w polu. Doskonalili umiejętności, które przydawały się w późniejszym dorosłym życiu. Wiedzieli, jaki mają cel – za pieniądze uzyskane ze sprzedaży jajek, warzyw czy wełny z królików angorskich mogli kupić sprzęt radiowy i telewizyjny. Dużą atrakcją dla wychowanków było to, że mają własne świetlice z telewizorami. Nie w każdym domu był telewizor, a oni mieli!

W Państwowym Zakładzie Wychowawczym byli wychowankowie w bardzo różnym wieku - od najmłodszych dzieci do młodzieży wkraczającej w dorosłość. Dlatego oprócz szkoły podstawowej zorganizowano na terenie zakładu pracownie kształcenia zawodowego: stolarnię, szewstwo, krawiectwo damskie i męskie. Kształcenie zawodowe było prowadzone do roku 1971, kiedy powstał drugi ośrodek na ul. Kasprowicza, gdzie do dziś starsza młodzież kształci się w różnych zawodach.

W tym czasie zmianie uległa nazwa placówki. W 1971 roku nazwa brzmiała Państwowy Zakład Wychowawczy nr 1, a w 1989 roku nazwę zmieniono na Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1.

Na terenie Ośrodka działały prężnie dziewczęce i chłopięce drużyny ZHP i PCK. Pracował samorząd uczniowski oraz spółdzielnia uczniowska. Istniał zespół taneczny, kółko muzyczne, kółko turystyczno-krajoznawcze, kółko hafciarskie, dekoracyjne, artystyczne i sportowe.

Kiedy rozpoczęłam pracę w PZW nr 1 w roku 1984 nie było już śladu po królikach, kurnikach czy szklarniach, ale były dobrze wyposażone pracownie stolarskie, szycia i gospodarstwa domowego, było pole i ogród, a przede wszystkim była atmosfera serdeczności między wychowawcami, nauczycielami a wychowankami mieszkającymi w internacie.

Pozostało przeświadczenie, że trzeba dzieci uczyć nie tylko książkowej wiedzy, ale życiowych umiejętności, dzięki którym dobrze poradzą sobie w społeczeństwie. Zarówno gotowanie, szycie, jak i majsterkowanie to zajęcia ciągle wykorzystywane do rewalidacji

dzieci, dlatego pracownie techniczne i zajęcia w nich były i są tak ważne. Wspólne wycieczki, czas spędzany na rajdach turystycznych, zbiórkach drużyn harcerskich, zajęciach kół zainteresowań dawał dzieciom poczucie, że są ważne dla wychowawców i nauczycieli, którzy poświęcają im swój czas.

Opis rzeczywistości lat 70-tych nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o czynach społecznych. Dzięki czynom zrobiono wiele pomocy dydaktycznych: plansze do biblioteki, do sali biologicznej, pomoce do logopedii. Uprzątnięte były tereny zielone. Nie można zapomnieć o pochodach pierwszomajowych. Szli harcerze z fanfarami, dzieci odświętnie ubrane. Oglądaliśmy innych uczestników pochodu. Wolny dzień od nauki to zawsze święto dla uczniów. Dorośli o 1-szym maja mieli własne zdanie, ale dzieci nie odbierały tego w aspekcie politycznym, dla nich to była okazja do zabawy i spaceru. Wygląd placówki przez lata się zmieniał. Rury centralnego ogrzewania zniknęły zakopane przy okazji modernizacji ogrzewania. Budynki otynkowano, zabezpieczono przed wilgocią. Na terenie z czasem urosły drzewa owocowe, które dawały owoce dla kuchni i na zajęcia gospodarstwa domowego. Dawne jenieckie baraki przekształciły się w przytulne budynki, w których były wykafelkowane łazienki, dywaniki w korytarzach, półki na książki i kwietniki w pokojach. Zaadaptowano pomieszczenia na świetlice grupowe, gdzie dzieci odrabiały lekcje, wydzielono osobne wejścia do każdej z XI grup. W grupach wychowawczych panował system rodzinny. Było dwoje wychowawców, co miało naśladować prawdziwą rodzinę.

Chłopcy i dziewczynki mieli osobne grupy wychowawcze, ale w grupach były dzieci w różnym wieku, tak jak w rodzinie. Grupy miały swoje grządki z kwiatami, opiekowały się ogrodem, polem, ale przede wszystkim wszyscy czuli się związani ze sobą i z miejscem, które sami urządzali.

Przyszedł jednak moment, że dawne, ponemieckie baraki nie nadawały się już do kolejnej modernizacji. Stąd decyzja ówczesnych władz miasta o przeniesieniu Ośrodka do budynków po przedsiębiorstwie budowlanym i po dawnym hotelu robotniczym przy ul. Parkowej 25.

Latem 1994 roku znowu przewożono sprzęt na ciężarówkach, jak było to w roku 1949. Przejechały tylko pomoce dydaktyczne, zbiory biblioteczne i część mebli. Uczniowie przyszli 1 września 1994 roku na rozpoczęcie roku szkolnego w nowe miejsce. Znowu byli pełni obaw, jak im będzie w nowym miejscu?

Co zobaczyli tym razem? Wyremontowane budynki, piękną stołówkę, nowe meble, basen w budowie. Dzieciom oddano dwa wyremontowane obiekty – dwupiętrowy na szkołę i czteropiętrowy na internat z oddzielną parterową stołówką. Od początku w internacie była winda, a od roku 2009 mamy windę w szkole. Nadal dysponujemy dużym terenem. Oprócz budynków są dwa boiska, jedno do koszykówki, drugie do gry w piłkę nożną. Za oknami jest park.

Większość uczniów naszej placówki to dzieci wymagające ćwiczeń korekcyjnych. Teraz mają ku temu wspaniałe warunki, bo od 1997 roku mamy basen, może nie rozmiarów olimpijskich, ale dla potrzeb rehabilitacyjnych zupełnie wystarczający. Mamy salę gimnastyczną i salę rehabilitacyjną, suchy basen dla najmłodszych, siłownię dla starszej młodzieży.

Zagospodarowujemy swoje tereny zielone z krzewami i roślinami ozdobnymi, łąweczkami. Zmienił się adres, ale pozostało przesłanie „pracujemy z dziećmi i dla dzieci”.

Już 16 lat jesteśmy w nowym miejscu. Zmieniła się oferta edukacyjna, którą proponujemy rodzinom dzieci specjalnej troski. W ośrodku funkcjonuje szkoła podstawowa, gimnazjum, zespoły edukacyjno-terapeutyczne i szkoła przysposabiająca do pracy, przedszkole. Część zajęć to lekcje w klasach, ale część zajęć odbywa się w pracowniach: logopedycznych, socjoterapeutycznych, w suchym basenie i pracowni doświadczania świata. Starsi uczniowie mają zajęcia w pracowniach gospodarstwa domowego, obróbki drewna, ceramiki i mas plastycznych oraz pracowniach komputerowych. Dużo zajęć odbywa się w małych grupach lub

indywidualnie, tak jest łatwiej nadrabiać zaległości i usprawniać zaburzone funkcje. Uczniowie mogą mieszkać w internacie, ale większość uczniów dochodzi z terenu miasta Grudziądz i dojeżdża z najbliższego regionu.

Jak wygląda zwykły dzień w Ośrodku? Tak jak w każdym domu jest czas na naukę, na wspólną pracę i wypoczynek.

Jesteśmy placówką otwartą. Chętnie uczestniczymy w imprezach miejskich i zapraszamy gości do siebie. Choć cały rok w Ośrodku toczy się podobnie to jednego dnia wyjątkowo licznie odwiedzają nas goście. Od wielu lat jesteśmy organizatorami festynu integracyjnego pod nazwą „Iskierka radości”. W czerwcu 2010 roku odbędzie już 17 festyn. Bywały lata, że w imprezie uczestniczyło 600 dzieci z przedszkoli i klas integracyjnych, maluchów z zaprzyjaźnionych szkół masowych i specjalnych z całego Grudziądz.

Nasi uczniowie zawsze osiągnęli sukcesy w turystyce, na niwie artystycznej i w sporcie. Do licznych pucharów i dyplomów z dawnych lat dołączamy kolejne trofea.

Warto szczególnie pochwalić się sukcesami osiąganymi w ramach Olimpiad Specjalnych. Mamy wśród uczniów wielu mistrzów Polski w tenisie stołowym i ziemnym, pływaniu, badmintonie, drużyny zajmują wysokie lokaty w koszykówce, hokeju halowym i w piłce nożnej. Jeden z uczniów naszego ośrodka, reprezentował Polskę na Olimpiadzie Specjalnej w Nagano w Japonii.

Sukcesy sportowe naszych wychowanków zainspirowały nas do wyboru patrona Ośrodka. Dnia 20 czerwca 2007 roku nadano Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu nr 1 imię „Polskich Olimpijczyków” i wręczono sztandar. Była wielka gala, radość, piękne występy dzieci, spotkanie z najstarszymi pracownikami Ośrodka, były pamiątkowe medale zrobione we własnej pracowni ceramicznej i duma, że zasłużyliśmy na zaszczyt posiadania imienia.

„Citius, altius, fortius” to nasze motto zaczerpnięte z olimpijskich tradycji. W naszym hymnie śpiewamy, że „trzeba wciąż piąć się na szczyt, codziennie stawiać sobie cel, czy zdobędziesz medal czy też nie, człowiekiem lepszym stawaj się”. Taki właśnie mamy cel, do którego dążymy i nie poddamy się.

Odwiedzają nas dawni mistrzowie sportu i aktualni olimpijczycy opowiadając uczniom o swoich osiągnięciach, ale przede wszystkim o ciężkiej pracy, która wkładają w osiągnięcie sukcesu. Są dla dzieci wzorem do naśladowania.

Czytając ten tekst może ktoś poczuł się pominięty w historii naszego Ośrodka, gdyż nie wymieniłam imiennie nikogo, ale to właśnie dlatego, że było tak wielu wspaniałych nauczycieli, wychowawców, dyrektorów i pracowników, którzy mieli wkład w rozwój placówki.

Zapamiętajmy nie kogoś jednego, ale 60 lat tradycji i pasji, które tworzą Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. Polskich Olimpijczyków w Grudziądz.

(L.B.S.)

---

*Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.*